

## Wstęp

To nie jest kolejna historia Zagłady. Raczej próba przemyślenia na nowo kategorii i zagadnień wyłaniających się w wyniku refleksji na temat tego przełomowego wydarzenia historii. Co prawda popadam w zawodowe skrzywienie historyka, przedstawiając swoje badania w formie studiów przypadków, odzwierciedlających pewne ogólniejsze twierdzenia, do których usiłuję dojść. Ale owe studia przypadków mają inne uzasadnienie. W mojej ocenie historyk musi zrobić dwie rzeczy, szczególnie gdy zajmuje się tematem takim jak ten: pierwsza to badania i analiza, druga – pamiętanie, że jest do opowiedzenia historia; historia dotycząca życia ludzi. Prawdziwy historyk jest więc zarazem osobą, która opowiada (prawdziwe) historie. Nie oznacza to, że najważniejsze zadanie historyka znajduje się poza dokumentami i ich interpretacją – każdy, kto kiedykolwiek słyszał mojego przyjaciela i kolegę Raula Hilberga wymawiającego słowo *d-o-k-u-m-e-n-t*, będzie wiedział, o czym mówię – ale historyk musi być również nauczycielem, a nauczyciele muszą pamiętać, że ich uczniowie – i w istocie oni sami – są takimi samymi ludźmi jak ci, o których mówią w swej narracji historycznej. Stąd studia przypadków, stąd specjalnie dobrane relacje i historie w zakończeniu.

Czy nadszedł już czas, aby historyk przedstawił całościowe ujęcie Zagłady lub przynajmniej jeden z wielu szerokich punktów widzenia na nią? Sądzę, że tak. Słowa te piszę na początku 1999 r., po pięciu latach radykalnego postępu w rozumieniu wydarzeń Zagłady przez część historyków i socjologów, szczególnie z młodszych pokoleń. My, historycy i narratorzy historii, siedzieliśmy w piwnicach, wygrzebując fakty, wydarzenia, związki, konteksty. Ciągle tam jesteśmy i pozostaniemy tam jeszcze bardzo długo. Drżymy z podniecenia – a często ze zgrozy – w reakcji na to, co odkrywamy w archiwach czy słyszymy w relacjach. Często chcielibyśmy uciec z otchłani, która wielokrotnie otwiera się przed nami. Ale musimy przewyciężyć pokusę; musimy opowiedzieć

historię. Czasami musimy również spojrzeć na Zagładę pod kątem, który może dać nam szersze spojrzenie. Szczegóły są niezwykle ważne. Kontekst jest równie istotny.

Pomysł wyszedł od Elany – jak większość dobrych rzeczy w moim obecnym życiu. „Dlaczego nie wydasz na nowo wybranych artykułów i rozdziałów, które napisałeś w ciągu ostatnich 15 lat?” – zapytała. „Wspaniały pomysł” – pomyślałem i zabrałem się do selekcjonowania. Doszedłem do wniosku, że nie tędy droga. Musiałem ponownie przemysleć wszystko, co do tej pory napisałem, a następnie musiałem wszystko przerobić; nie, musiałem napisać od nowa. Musiałem postawić bardzo poważne pytania i mieć nadzieję, że uzyskam na nie odpowiedzi, które nie okażą się zbyt płytkie. Czasami nie zgadzałem się z tym, co wcześniej napisałem; nowe ustalenia ukazały nowe – niekoniecznie bardziej przyjemne – horyzonty. Wydawało się, że im więcej wiedziałem, tym bardziej czułem przymus jak największej pokory.

Zagłada była ludobójstwem, ale szczególnego rodzaju, niemającym precedensu. W minionych dwóch dziesięcioleciach wystąpiło zadziwiające zjawisko: Zagłada stała się symbolem zła na obszarze, który błędnie znany jest jako cywilizacja zachodnia, a świadomość tego symbolu zdaje się rozchodzić po całym świecie. Muzeum w pobliżu Hiroszimy czci pamięć Auschwitz; uniwersytet w Chinach przetłumaczył na język chiński streszczenie literatury na temat Zagłady. Kiedy ludzie chcą porównać czystki etniczne na Bałkanach b inne masowe mordy z podobnym wydarzeniem, często nie porównują ich z masowym mordem w jakimś innym miejscu, ale właśnie z Zagładą – bez względu na to, czy taka analogia wytrzymuje analizę krytyczną, czy też nie (a nie wytrzymuje). Co miesiąc pojawiają się książki dotyczące Zagłady, filmy, dzieła muzyczne, przedstawienia teatralne itp. Prasa – i ta poważna, i ta lżejsza – pełna jest debat o kwestiach związanych z Zagładą. Politycy odwołują się do niej nieustannie. Telewizja co rusz emituje widowiska, programy dokumentalne i rozmowy na ten temat. Dlaczego?

Wydaje mi się, że zdajemy sobie coraz lepiej sprawę z tego, że Zagłada pozwala nam wnioskować coś niezwykle ważnego o ludzkości. Z jednej strony jest to ludobójstwo i musi być porównywane z innymi aktami ludobójstwa; ten uniwersalny wymiar porównywalności powinien dotyczyć wszystkich – od Kamczatki do Tasmanii, od Patagonii do Zatoki Hudsona. Z drugiej strony jest to ludobójstwo wyjątkowe,

o bezprecedensowych cechach, które do tej pory nie wystąpiły ponownie. Jest też trzeci element: Zagłada dotyczy jednej z podstawowych grup na obszarze uchodzącym do tej pory za cywilizację chrześcijańsko-muzułmańską, a mianowicie Żydów, których kultura, poddana wpływowi ich pierwotnego środowiska na Bliskim Wschodzie, była z kolei kluczowa dla rozwoju cywilizacji zachodniej. Zagłada stała się z tego powodu symbolem ludobójstwa, rasizmu, nienawiści do cudzoziemców i oczywiście antysemityzmu; niemniej marginalna obecność ludzi udzielających pomocy daje nadzieję, że akty zła nie są nieuniknione i że można je zwalczać. Skutkiem tego jest rozpoczęcie międzynarodowej współpracy mającej na celu poinformowanie jak największej liczby ludzi, aby ich ostrzec, a jednocześnie dać im realistyczną nadzieję na możliwość zmiany kierunku, w jakim biegną sprawy ludzkości. Głównym motywem napisania tej książki jest fakt, że wpływ Zagłady rośnie, a nie maleje.

Jestem historykiem żydowskim, żyjącym wśród Żydów w państwie żydowskim. Takie uwarunkowania muszą brać pod uwagę. Żydowskie społeczeństwo Izraela i żydowska społeczność w ogóle są społeczeństwami strauumatyzowanymi. Kolejne pokolenia po owej katastrofie uświadamiają sobie, że jedna trzecia narodu żydowskiego została wymordowana bez żadnej przyczyny politycznej, gospodarczej czy wojskowej; społeczeństwa te przenika świadomość straty, ale jej przyczyny nie są jasne, a obawa, że to mogłoby się powtórzyć, jest wszechobecna. Pod tą świadomością kryje się zwykle nieświadomy bunt przeciwko rozpoznaniu tego faktu, próba kompensacji, wyciągnięcia wniosków – zwykle niedorzecznych. Politycy izraelscy instrumentalizują Zagładę w celach politycznych, często nie zdając sobie sprawy, że to robią. Prawica widzi w Arabach nazistów (Arafata w Bejrucie w 1982 r. porównywano do Hitlera w berlińskim bunkrze). Lewica zarzuca armii izraelskiej na Zachodnim Brzegu, że postępuje podobnie jak Wehrmacht w okupowanym kraju. Ministrowie rządu marzą o Żydach imigrujących milionami do Izraela – milionami, które zostały zabite w czasie Zagłady. Politycy żydowscy oskarżają się wzajemnie o antysemityzm i porównują konkurencyjne partie polityczne do partii nazistowskiej.

Zgroza przeniknęła jednak również inne obszary życia. Osoba zatrzymana przez policję drogową sprzeciwia się taktyce „gestapo”. Naczelny rabin mówi, że nurt reformowany w judaizmie wyrządza ponoć narodowi żydowskiemu więcej krzywdy niż Zagłada. Literatura, teatr, muzyka

telewizja i oczywiście prasa – nie ma praktycznie dnia, w którym gazeta izraelska (jak i k o l w i e k gazeta izraelska) nie zamieściłaby artykułu czy wiadomości o Zagładzie i dzieje się tak ponad 50 lat od tamtych wydarzeń. Słychać wezwania, czasami nawet od ocalałych z Zagłady, aby już o tym nie mówić, nie spekulować, nie ekstrapolować, nie porównywać – bezskutecznie. Trauma jest silniejsza niż wszystkie takie poruszające nawoływania.

Jedynym sposobem, w jaki możemy przewyciężyć traumę, jest zmierzenie się z nią, pogodzenie się z faktami, zastanowienie się nad nimi, zrobienie tego, czego w tamtym czasie nie mogli zrobić Żydzi: wpleść Zagładę w swoją pamięć historyczną. Najpierw musimy przejść przez czas opłakiwania strat. Miliony ofiar rozwiały się wraz z dymem z krematoriów i nie ma cmentarzy, na których moglibyśmy odbyć ceremonie żałobne. Należy znaleźć metody przepracowania żałoby. W przeciwnym razie ocalali i ich potomkowie nigdy nie zazną spokoju. Zagłada musi zostać włączona do życia, w teraźniejszość i przyszłość, aby nadać jej znaczenie, jakiego nie miała, kiedy się wydarzyła.

Czyniąc to, społeczeństwo żydowskie musi otworzyć się na świat, szczególnie na chrześcijaństwo, ponieważ mordercy i świadkowie (*bystanders*)<sup>1</sup> wyrosli w społeczeństwach ochrzczonych w kościołach i oddających cześć kochającemu Bogu, który był Żydem. Zagłada stanowi zasadniczy problem zarówno dla chrześcijaństwa, jak też dla judaizmu – stąd pogmatwane i często niefortunne, ale szczerze, próby Kościoła katolickiego i innych kościołów do zmierzenia się z Zagładą. W miarę upowszechniania się wiedzy o uniwersalności konsekwencji Zagłady nabiera ona dwoistego charakteru: jest specyficznie żydowską tragedią i z tego powodu uniwersalnym problemem najwyższej wagi. Ludzie będący Żydami zostali zamordowani z jednego wyłącznie powodu: ponieważ byli Żydami. Mordercy próbowali ponadto odebrać swoim ofiarom człowieczeństwo – nad tą sprawą wszyscy ludzie muszą

---

<sup>1</sup> Autor używa tu pojęcia będącego częścią klasycznej triady, wprowadzonej do historiografii Zagłady przez Raula Hilberga: sprawcy – ofiary – świadkowie. Kategoria świadka jest od pewnego czasu szeroko dyskutowana przez historyków Zagłady, podobnie jak samo tłumaczenie na polski słowa „świadek”, które nie w pełni pokrywa się z polem semantycznym angielskiego „bystander”. Z tego powodu w niniejszym wydaniu zdecydowaliśmy się na dodanie również oryginalnego terminu – przyp. tłum. i red.

się zastanowić. To my dzisiaj musimy uporać się z tragedią Żydów jako tragedią ogólnoludzką. Ludzie wszystkich wyznań, szczególnie zaś Żydzi i ci, którzy nazywają siebie chrześcijanami, muszą znaleźć język umożliwiający im poradzenie sobie z tą uniwersalną kwestią. Ostrzeżenie dla ludzkości jest czytelne dla wszystkich: miej się na baczności i nie zaniedbuj nauki.

Wiedza ma tu znaczenie decydujące nie tylko dla Żydów, lecz dla każdego – zarówno dla dzieci, jak i dla dorosłych. Aby wysiłek edukacyjny odniósł sukces, potrzebujemy polityków – ludzi, którzy w krajach demokratycznych są wybierani nie dlatego, że wiedzą coś na temat Zagłady i ludobójstwa, lecz dlatego, że obiecują obniżyć podatki. Najpierw trzeba nauczyć polityków – a będzie to proces długotrwały, nie beznadziejny, ale bardzo trudny, przy czym jego powodzenia nie można zagwarantować. Istnieje konwencja Organizacji Narodów Zjednoczonych w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa, lecz ludobójstwo jest wśród nas. Potrzebujemy czegoś więcej niż konwencja. Żyjemy na planecie, która staje się krępująco ciasna; jest nas coraz więcej i nie mamy wokół siebie dość przestrzeni, aby czuć się swobodnie i być życzliwymi dla innych. Potrzebujemy narzędzi politycznych, narzędzi międzynarodowych, żeby przynajmniej ograniczyć, a następnie – być może w bardzo odległej przyszłości – wyeliminować groźbę wzajemnej masowej rzezi.

W konsekwencji książka ta ma cel polityczny – w tym sensie, że pragnę przyczynić się do pracy tych, którzy byliby gotowi zatrzymać, a nawet odwrócić morderczy trend. Zamordowano zbyt wielu ludzi i nadszedł czas, aby spróbować zatrzymać fale, które mogą nas pochłoniąć.

Wszystkiego, co napisałem we wstępie, można doszukać się w kolejnych rozdziałach książki, choć nie zostało wyrażone wprost. Oczywiście muszę zdefiniować temat, zająć się interpretacjami alternatywnymi, a następnie odnieść się do niektórych – w żadnym wypadku nie wszystkich – kwestii. Zaczynam z tego powodu od definicji, po czym przechodzę do historiozofii („Czy Zagłada da się wyjaśnić?”), aby zająć stanowisko wobec kluczowej sprawy porównań z innymi aktami ludobójstwa. W ostatnich latach ważni historycy i socjologowie próbowali dostarczyć całościowych wyjaśnień Zagłady i poddają analizie takie starania, podjęte przez Zygmunta Baumana, Jeffreyego Herfa, Götza Aly’ego, Daniela Goldhagena, Johna Weissa i Saula Friedländera, przez co moja własna interpretacja stanie się bardziej precyzyjna. Nie twierdzę, że to, co mam

do powiedzenia, jest słuszniejsze od tego, co mówią tamci; żyjemy w świecie, w którym konkurencyjne interpretacje rywalizują ze sobą o uznanie czytelników i słuchaczy. Nie twierdzę też, że kiedykolwiek zostanie wypowiedziane ostatnie słowo na ten temat. Moja interpretacja jest jedną z wielu. Naturalnie uważam ją za przekonującą; inni mogą mieć odmienne zdanie.

Aby pokazać, w jaki sposób mogą oddziaływać takie interpretacje, przedstawiam kwestie, które uważam za interesujące, ważne bądź kluczowe. Istota moich interpretacji pojawia się w rozdziałach 6 i 7, gdzie zajmuję się reakcjami Żydów w czasie Zagłady. Nie zabieram głosu w dyskusji, tak drogiej moim niemieckim i amerykańskim kolegom, na temat procesu decyzyjnego w nazistowskich Niemczech: kto i kiedy – jeśli w ogóle – wydał rozkaz wymordowania Żydów. Nie chodzi o to, abym nie doceniał intensywnego i owocnego wysiłku badawczego – sam w nim uczestniczę, biorę udział w spotkaniach i czytam materiały. Ale kiedy wszystko zostanie powiedziane i zrobione, jakie jest ostatecznie znaczenie tych poszukiwań? Jeśli pewnego dnia dowiemy się, w jaki dokładnie sposób dokonano eksterminacji, co da nam ta wiedza? Będziemy wiedzieli kto, co i kiedy, ale nie postawimy naprawdę ważnego pytania: dlaczego? Gdy moi koledzy zajmą się tą kwestią – a niektórzy z nich już to zrobili – pytanie następne będzie brzmiało: jaką rolę odgrywają w tej historii ofiary?

Moim zdaniem zawsze będzie więcej ofiar niż sprawców. W istocie cała ludzkość może stać się ofiarą, jeśli weźmie się pod uwagę dzisiejsze możliwości destrukcji i destabilizacji. Ofiary – poza swoimi ostatnimi chwilami – nie są bierne. Musimy wiedzieć, jak zachowywały się ofiary nazistów, z jakim bagażem kulturowym musiały zaczynać i czy ich zachowanie bądź ich bagaż były w jakikolwiek sposób użyteczne. Musimy wiedzieć, co myślały, jak reagowały, co robiły. Jest w tym być może nauka, być może ostrzeżenie, być może zachęta. Moja predylekcja do zajmowania się żydowskimi ofiarami Zagłady bierze się właśnie stąd – mają olbrzymie znaczenie uniwersalne, ważne są również dla współczesnych społeczeństw żydowskich. Dwa rozdziały tej książki poświęcone są reakcjom Żydów na prześladowania w nazistowskiej Europie.

Czy współczesne *gender studies* mają związek z tematem Zagłady? Dokonuję analizy jednego studium przypadku, który może mieć konse-

kwencje dla całej dziedziny badań – z perspektywy zarówno żydowskiej, jak i uniwersalnej. Czy teologia daje odpowiedź? Zajmuję się tutaj teologią żydowską; teologia chrześcijańska jest niewątpliwie równie ważna, ale jej wkład musi być rozpatrywany przez osoby mające większą wiedzę na ten temat. Następnie pojawia się kwestia prób ratowania, ze studium przypadku dla zobrazowania mojego podejścia. Na końcu zajmuję się stale powracającą i drażliwą kwestią wpływu Zagłady na powstanie Izraela – problemem z pozoru lokalnym, być może żydowskim, choć w istocie jest to problem uniwersalny: badam bezpośredni wpływ tragedii na świat zaraz po niej.

Po pewnym wahaniu zdecydowałem się załączyć w aneksie swoje przemówienie wygłoszone w Bundestagu 27 stycznia 1998 r. Mam nadzieję, że nie zostanę posądzony o schlebianie własnej próżności; włączyłem je, ponieważ zawiera w skrócie wszystko, co mam do powiedzenia na ten temat. Historie w nim przytoczone mają pewien podtekst; ja sam, narrator, nie byłem w Europie podczas Zagłady – moi rodzice mieli dość zdrowego rozsądku, aby uciec w 1939 r., i dorastałem w Mandacie Palestyny, gdzie chodziłem do szkoły i grałem w piłkę nożną w tym samym czasie, kiedy mordowano moich krewnych i innych ludzi w mojej poprzedniej ojczyźnie. Studiowałem w Wielkiej Brytanii, brałem udział w wojnie Izraela o niepodległość (oraz jak wszyscy moi rodacy w kilku innych izraelskich wojnach) i zająłem się badaniami nad Zagładą, ponieważ chciałem być historykiem Żydów. Zagłada była niestety – jak wkrótce zdałem sobie sprawę – kluczowym wydarzeniem w nowoczesnej lub może w całej historii Żydów. A kiedy powiedziałem swemu przyjacielowi i mentorowi Abie Kownerowi, ocalałemu z Zagłady poecie i bojownikowi, że świadomość tego przeraża mnie, odpowiedział, iż przerażenie stanowi doskonałą podstawę do studiowania Zagłady. Mowa w Bundestagu jest więc podsumowaniem i zamknięciem podjętej przeze mnie próby ponownego przemyślenia Zagłady. A przerażenie mnie nie odstępuje.